Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 29. **Bochum, dnia 22 lipca 1897.** **Rok 6.**

Na niedzielę siódmą po Świątkach.

Lekcya. Rzym. VI. 19—23.

Bracia! Po ludzku mówię, dla nieuodolności ciała waszego. Albowiem jakoście wydawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, ku nieprawości, tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, ku poświęceniu. Bo gdyście byli niewolnicy grzechu, byliście wolnymi sprawiedliwości. Któryżeście tedy na on czas pożytek mieli z onych rzeczy, za które się teraz wstydzicie? Bo koniec onych jest śmierć. A teraz będąc wyzwoleni od grzechu, a stawszy się niewolnikami Bogu, macie owoc wasz ku poświęceniu, a koniec żywot wieczny. Albowiem zapłaty grzechowe śmierć: a łaska Boża żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panie naszym.

Ewangielia. Mat. VII. 15—21.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

Kazanie
na niedzielę siódmą po Świątkach.

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi.“
Mat. 7.

Faryzeusze byli to ludzie dumni, przewrotni, w całem znaczeniu obłudni. Jeżeli co dobrego czynili, to nie dla tego, żeby tem Boga chwalili, ale żeby ich chwalono. Wprawdzie pościli, modlili się po rynku i po rogach ulic, ale nie dla tego, żeby tem Boga uczcili, lecz dla tego, żeby to ludzie podziwiali i wychwalali; w oczy udawali dobrych, skromnych, pobożnych, a

po za oczami byli rozpustnikami. Dawali na pozór hojne jałmużny, a po kryjomu zdzierali, gdzie mogli. Wymawiali apostołom, że ich mistrz z celnikami i grzesznikami jada, a oni sami byli największymi grzesznikami.

Faryzeusze tam widzieli grzech, gdzie go nie było, bo gdy zgłodniali uczniowie Jezusa w sabat rwali kłosy i jedli, wymawiali im faryzeuszowie, że szabat gwałcą. Gdy Jezus w szabat uzdrowił choremu rękę, tak ich to pogniewało, że go postanowili zabić. W drobnostkach zachowywali do przesady zakon, byle tylko przed ludźmi za pobożnych uchodzili; dawali dziesięciny z mięty, anyżu i kminu, a nie zachowywali sprawiedliwości, miłosierdzia wdowom i sierotom. Słowem byli to ludzie przewrotni, obłudni, których nazywa Jezus grobami pobielanemi, rodzajem jaszczurczym. I takich się wystrzegać nakazuje, jakoście słyszeli w dzisiejszej ewangielii św.

Zdawałoby się chrześcianie, że po tylu przestrogach Jezusa Chrystusa nie będzie więcej obłudnych ludzi na świecie, tymczasowo, gdy się bliżej przypatrzymy i teraz się znajdą podobni ludzie.

Ze obłuda jest ciężkim grzechem, o tem część I.

Jak ją wykorzenimy, o tem część II.

Część I. Obłuda jest ciężkim grzechem, bo sam Jezus Chrystus powiedział: Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy: iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnijść. A zatem wyraźnie to powiedział Jezus, iż obłudnicy nie wnijdą do królestwa niebieskiego, kiedy myślą, że swoją obłudą Boga oszukają; albowiem Bóg nakazał prawdę mówić, a oni kłamią. Kłamią ustami, kłamią czynami, bo inaczej myślą, a inaczej czynią; na zewnątrz udają pobożnych, a wewnątrz są bez czci, bez wiary, najgorszemi. Jakże się mają od Boga spodziewać nagrody, kiedy nic dla Boga nie czynią, bo nie dla tego poszczą, żeby swoje namiętności pokonali a Bogu służyli; nie dla tego się modlą, żeby Boga modlitwami chwalili, ale żeby ich ludzie za to chwalili; nie dla tego dają jałmużnę, że to Bóg nakazuje, ze przez to poratują ubogiego, ale żeby ich ludzie za jałmużny chwalili. Za cóżby ich Bóg tedy miał wynagrodzić, kiedy nic właściwie dla niego nie czynią? Obłudniku, chociażbyś wszystkich oszukał, Boga jednak nie oszukasz, bo on przenika serca ludzkie; nie spodziewaj się więc od niego nagrody, bo czyny twoje nie mają przed nim zasługi, albowiem czytamy w księdze Joba: „Nie przyjdzie przed oblicze jego żaden obłudnik.

Obłudnych ludzi nienawidzą wszyscy, bo obłudni myślą, że nikt o sprawkach ich nie wie, a tymczasem mało kto nie wie, a ci co wiedzą, wszyscy niemi pogardzają. Obłudnych ludzi poznają, bo obłudni wiedzą, kiedy się komu pokłonić, kiedy się przed kim upokorzyć, kiedy oczy spuścić, kiedy głowę pochylić, kiedy się hardo postawić; bo obłudnicy ustawicznie rolę odgrywają, ale się w końcu na nich poznają ludzie i nimi pogardzają. Obłudnik niech udaje jak chce, zawsze się jednak na nim ludzie poznają. Niechaj obłudnik udaje, że zbiera dla tego majątek, aby ubogim hojnie jałmużny dawał, ale jak poznają, że on zbiera dla tego, by łakomstwo swoje nasycił, pogardzą nim. Niechaj marnotrawca udaje hojność, wspaniałomyślność, że nie ma najmniejszego przywiązania do dóbr doczesnych, a jak ludzie poznają, że to z obłudy działa, pogardzą nim. Niechaj pyszny udaje, że gardzi godnościami, urzędami, a płaszczy się przed tymi, od których urzędy i dostojności zawisły, wszyscy takim obłudnikiem pogardzą. Tak więc obłudnicy nie mają łaski i u Boga i u ludzi! Lecz jakże mogą mieć, kiedy Bóg w obłudnych nie widzi ani cnoty, ani świętości; ludzie też nie widzą w nich nic więcej tylko obłudę i zdradę, bo dokąd im dobrodziejstwa świadczą, to się im kłaniają, pochlebiają, nadskakują, wychwalają, a jak przestaną

dobrodziejstwa świadczyć, to ich nie poznają, do nich nie przemówią, ani się im nie pokłonią. Tak się obłuda wypłaca.

Lecz komuż obłudnicy największą wyrządzają krzywdę? Oto sobie, bo obłudnicy nic nie uczynili dla Boga, nie mają się też po co okazać przed obliczem Boga, chyba po to, żeby ich sprawiedliwie ukarał. Ludzie ich także nienawidzą, bo się lękają ich obłudy. Obłudnicy samych siebie oszukują, bo udają dobrych i myślą, że ich drudzy za takich uznają; tymczasowo tamci poznali się na ich obłudzie i nimi pogardzają. Jakże może być miły obłudnik, który długi czas odgrywał rolę poczciwego człowieka, ale przy końcu odkryły się jego sprawki, bo ten na niego narzeka jak go różnemi sposobami podszedł i zarwał, ów przekonał się o jego bezecnych czynach i zgorszeniach, pogardza nim; zaiste, obłudnik wolałby się nie pokazywać na świat, wstydzi się, jeżeli mu jeszcze cokolwiek wstydu na czole zostało, wstydzą się za niego przyjaciele, krewni i znajomi. Lecz dajmy na to, że się tu obłuda jego nie wykryła na ziemi; ale jakże będzie na sądzie ostatecznym, kiedy ten obłudny wystąpi i wszystkie obłudy z nim. Zaiste zawoła: Góry i pagórki przykryjcie mię, bo nikt dotąd nie wiedział o obłudzie mojej, teraz się na wstyd i hańbę moją wykryła. A któż mu będzie winien? Oto sam sobie i obłuda jego.

Przeto unikajmy obłudy, a miłujmy prawdę i cnotę.

Część II. Wykorzenią rodzice w dzieciach swoich i w całym domu obłudę, jeżeli zawsze będą prawdę mówić i wszystko na chwałę Boga czynić; ale jak się będą odwoływać na ludzi i powiedzą sobie: Trzeba iść do kościoła, trzeba iść do spowiedzi, bo cóżby ludzie powiedzieli; trzeba dać jałmużnę, boby nas obmówili; to i dzieci się przyzwyczajają do tej powierzchowności, nie będą działały z miłości Boga, ale raczej z bojaźni ludzi. Jeżeli rodzice poza oczami czernią, obmawiają krewnych, znajomych i nieznajomych ludzi, a jak się z nimi spotkają, to ich w oczy chwalą i pochlebiają, to takiem postępowaniem zdziwią się dzieci, a potem same za ich przykładem tak postępować będą i nauczą się od nich obłudy. Jeżeli zaś rodzice miłują cnotę i prawdę, nie odważą się i ich dzieci na obłudę, bo jakby się odważyły, gdy je zgromią lub im przyganią, nie pozwolą sobie więcej obłudy.

Słudzy wyrzekną się obłudy, jeżeli szczerze i ochoczo swym panom i gospodarzom pracować będą; jeżeli tak w oczy jak poza oczy nie tylko mówić, ale i pracować będą, bo dobry sługa nie na oko pracuje, ale tak szczerze pracuje, jak gdyby pracował Bogu samemu. O czem Piotr św. tak pisze: „Słudzy bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym.

Sędziowie wykorzenią obłudę, jeżeli każdemu wymierzą sprawiedliwość według prawa.

Lekarze wykorzenią obłudę, jeżeli chorych nie na oko leczyć będą, ale wedle sumienia i najlepszych wiadomości swoich; jeżeli choremu w zbliżającem się niebezpieczeństwie zapowiedzą otwarcie, iż tu i kapłana potrzeba.

Kupcy i handlarze wykorzenią obłudę, jeżeli nie będą oszukiwać na wadze i mierze; jeżeli kupującym powiedzą, który towar dobry, a który zły; jeżeli zleżałych materyj nie sprzedadzą za świeże, jeżeli chorego bydlęcia nie sprzedadzą za zdrowe, słowem: jeżeli nikogo w niczem nie oszukają.

Rzemieślnicy wykorzenią obłudę, jeżeli z dobrego materyału wykonają zamówione roboty i należycie wykonają; inaczej swoją obłudą oszukują ludzi i do wynagrodzenia wyrządzonej szkody obowiązani.

Wszyscy zaś wykorzenimy obłudę, jeżeli między sobą będziemy postępować szczerze, otwarcie, rzetelnie, jeżeli każdemu powiemy prawdę; ale jak przed nimi raz i drugi zataimy prawdę, skłamiemy, oszukamy, któż nam trzeci raz uwierzy?

W takim razie i oni z nami kłamać i obłudnie postępować będą, a wtenczas stan społeczeństwa najgorszym będzie: bo obłuda jest to zbiór wszelkich kłamstw, zdrad, podejść i oszukaństw, i co tylko może być najgorszego. Albowiem obłudny człowiek pragnie wszystkich oszukać, wszystkich z rozumu wywieść, sam się najlepszym okazać, tymczasem sam się najbardziej oszukuje, bo w końcu go poznają, wyśmieją go i pogardzą nim. Ale dajmy na to, gdyby się tu obłuda jego na świecie nie objawiła, to na sądzie Bożym się wyjawi. Tam poznamy, kto nam tu dobrze życzył, a kto obłudnie z nami postępował.

O gdyby się częściej ludzie nad tem zastanawiali, nie byłoby obłudy na świecie!

Chrześcianie! cóż myślicie, czy to obłudnikiem łatwiej być, niż szczerym, otwartym człowiekiem? Ja sądzę, iż daleko truniej, niż szczerym i cnotliwym człowiekiem. Bo szczerze cnotliwy człowiek chętnie i dobrowolnie z miłości Boga wypełnia przykazania Boże i niczego się nie lęka. Człowiek zaś obłudny tylko dla oka ludzkiego; dlatego w ciągłej bojaźni i walce ze sobą, bo ustawicznie dwóch ludzi nosi z sobą, jednego na pokaz, a drugiego ukrytego w sobie, którego nie chce pokazać, jakim jest. Bo zewnątrz jest pobożny, a wewnątrz bezbożny; zewnątrz przyjaciel najszczerszy, a wewnątrz nieprzyjaciel najwiekszy; słówka jego słodkie, ale jadem zaprawione: w oczy chwali, a po za oczami gani; o tem tylko myśli, jakby zdradzić i oszukać, a to tak, żeby o tem nikt nie wiedział i nie domyślał się. Lecz pytam się, długo to taki obłudnik w tej roli utrzymać się potrafi? O! trudno to i bardzo trudno w takiej obłudzie wytrwać, gdzie tyle ócz ludzkich na niego patrzy, gdzie tyla ludzi na słowa jego uważa, a jak raz złapią w kłamstwie, w obłudzie, to drugi raz nie wierzą. Patrzą na czyny jego, a jak to niezgodne z wolą Bożą, widzą w nim obłudę i stronią od niego. Niechaj chodzi do kościoła w niedzielę i święta, ale jak na Wielkanoc nie pójdzie do spowiedzi i nie przystąpi do sakramentów św. nie uznają w nim prawdziwego syna kościoła, bo go i kościół św. za takiego nie uznaje.

Obłudnicy już tu na ziemi za swą obłudę częstokroć ciężko pokutować muszą.

Absalon, obłudny syn Dawida, chcąc wyzuć z królestwa ojca swego a siebie na tronie jego osadzić, wychodził każdego poranku do bram miasta i wypytywał się przechodniów, z jakimi interesami idą do króla. Wypytawszy ich, każdemu oświadczył, że ma sprawiedliwą sprawę, dodając: gdybym był królem, interes twój byłby wygrany. Taką obłudą podburzał lud przeciw Dawidowi a dla siebie ujmował; podburzony lud chwycił za broń, a Dawid ze stolicy swojej uciekać musiał. Lecz nie dopuścił Bóg, żeby obłuda tryumfowała: starły się wojska z podburzonym przez Absalona tłumem, zwyciężył Dawid a Absalon się tylko ucieczką ratował. Lecz i to nie pomogło, bo uciekając, za włosy się zadzierzgnął; tam wisząc, włoczniami przeszyty, a potem w jaskini gliną i kamieniami zasypany został. Taką nagrodę jego obłuda odniosła!

Nałwiększym obłudnikiem na świecie był Judasz Iskaryot, bo sprzedawszy Pana Jezusa, wziął rotę żydowską i prowadził na Niego, a że to było w nocy, powiedział im: kogo ja pocałuję, tego imajcie. Przyszedłszy z rotą do Jezusa, przemówił do niego obłudnie, z największem przymileniem, mówiąc: Jak się masz mistrzu? i pocałował go. Na ten znak rota żydowska porwała Pana Jezusa i prowadziła do arcykapłana. Tu już nie wspomnę, jak Jezus był osądzonym, ale to dodam, iż Judasz Iskaryot za obłudę swoją i łakomstwo powiesił się i na wieczne męki jest skazany.

Jeszcze jeden przykład obłudy przytoczę: Annaniasz i Zafira, małżonkowie, sprzedawszy majętność swoją, przyszli do Piotra św., składali pieniądze u stóp apostoła, jak i inni wierni; a gdy się ich Piotr św. zapytał: Czyście tyle wzięli za majątek wasz? ci obłudnie kłamiąc przed apo-

stołem, powiedzieli, iż tyle. Ale cóż się stało? Oboje nagle trupem padli. Tak okropnę są skutki obłudy!

Przeto unikajmy obłudy, a z każdym postępujmy szczerze i rzetelnie. Amen.

Niezwykłe nawrócenie.

Niektórzy mniemają, że kto pozostaje dłuższy czas w jakim nieszczęśliwym nałogu, ten nie ma już siły powstać z niego, i jest niejako zniewolonym do grzechu; ale przeczytawszy następujący przykład, przekonają się, że niema nic, czegobyśmy nie mogli uczynić w Tym, który nas umacnia, i że łaska ułatwia wszystko tym, którzy postępują według natchnień zbawiennych.

W wiosce położonej koło Nimes, mieszkał wieśniak imieniem Jan, który od młodości oddawał się pijaństwu tak, że nie będąc nigdy trzeźwym, uchodził za największego pijaka w okolicy. Proboszcz tej parafii, sprowadzając misyonarzy dla moralnego podniesienia swych owieczek, uprzedził ich o tem. Ale ta przezorność pasterza okazała się nieużyteczną, bo nietylko, że wieśniak nie pokazał się żadnemu z misyonarzy, ale nawet przez pierwsze trzy tygodnie nie był obecnym na żadnej nauce misyjnej. Dopiero na dwa dni przed skończeniem misyi zdecydował się przyjść na kazanie o synu marnotrawnym czyli o miłosierdziu Boskiem. Kazanie to miał ksiądz Castel z Nimes, jeden z najgorliwszych i najwięcej utalentowanych misyonarzy. Ta mowa wypowiedziana z wielką siłą i namaszczeniem, zrobiła silne wrażenie na nowym słuchaczu. Poznał swój obraz odmalowany w synu marnotrawnym, poznał w dobroci ojca wzruszającą dobroć Boga, a ożywiony ufnością i skruchą, powtórzył za przykładem marnotrawcy ewangielicznego:

— Porzucę nakoniec nieszczęśliwy nałóg, w którym tak długo leżałem i pójdę rzucić się do nóg tego Boga miłosierdzia, przedstawionego mi pod obrazem najczulszego ojca.

Jego postanowienie było niemniej budujące jak niespodziewane; następnego dnia rano udał się do księdza Castel, którego kazanie słyszał, a wybuchając płaczem, rzekł:

— Oto masz Ojcze przed sobą największego grzesznika na ziemi. Powiedziałeś wczoraj, że miłosierdzie Boże jest większe jak wszystkie grzechy nasze; ja pragnąc ściągnąć na siebie zbawienne jego skutki, przychodzę Cię prosić o wysłuchanie spowiedzi. Ach! nie odmawiaj mi, mój Ojcze, zaklinam Cię, doprowadziłbyś mnie do rozpaczy, bo nie mogę już dłużej znieść wyrzutów sumienia i nie uspokoję się, dopóki nie pojednasz mnie z Bogiem miłosiernym, którego tak bardzo obraziłem.

Misyonarz wzruszony, zdziwił się tembardziej, gdy poznał, że to był ów sławny pijak, o którym tyle mówiono. Sciskał go z rozczuleniem w swoich objęciach i okazywał mu te same uczucia, jak ojciec synowi marnotrawnemu, lecz przedstawił mu ze słodyczą, że przyszedł zapóźno, więc się obawia, by nie było za mało czasu do udzielenia mu tak gorąco upragnionego przebaczenia.

— Ach, jeżeli tak jest — rzekł wieśniak zalewając się łzami — już wszystko skończone, jestem zgubiony, ale mam nadzieję, że jak mnie lepiej poznasz, ulitujesz się nademną. Zrób mi tę łaskę i wysłuchaj mnie o mój dobry Ojcze! Niech mam tę pociechę, bym się mógł wyspowiadać.

Ksiądz Castel zadosyćuczynił jego żądaniu, a wieśniak odbył spowiedź bardzo dokładną, której towarzyszyły westchnienia i łzy, tyle oznak żywego i szczerego żalu, iż nie chciał się nawet poddać przezornej radzie mu udzielonej, aby ze względu na zdrowie, zupełnie nie wyrzekał się wina, lecz używał go rzadziej i z umiarkowaniem; powtarzał często i stanowczo, że go nic nigdy nie pojedna z tym strasznym wrogiem, który zadał śmierć jego duszy, a którego będzie o tyle nienawidził, o ile go miłował przedtem. Spowiednik udzielił

natychmiast rozgrzeszenia grzesznikowi, który okazał się na samym wstępie lepiej usposobiony niż inni po długich próbach. Udzieliwszy mu więc rozgrzeszenie, zachęcał gorąco do wytrwania w uczuciach, jakie Bóg w nim wzbudził. Wieśniak dotrzymał wiernie danej obietnicy.

W pięć lub sześć miesięcy potem jedna z sióstr Jana pojechała do Nimes. Tam spotkał ją ksiądz Castel i zapytał o swego grzesznika:

— Idziesz pewno z domu i możesz mi powiedzieć, co się dzieje z poczciwym Janem?

— O mój dobry Ojcze, odpowiedziała kobieta, jesteśmy ci bardzo wdzięczni; zrobiłeś z niego świętego. Od czasu, jak nas opuściłeś, nietylko jego dawni przyjaciele nie mogli go zaciągnąć do karczmy, ale nam samym było niepodobieństwem, skłonić go do przełknięcia jednej kropli wina.

— Ono było moim największym nieprzyjacielem — powtarza, gdy mu się o tem wspomni — przysiągłem mu wieczną nienawiść, dotrzymam słowa, nie mówcie mi więcej.

Zacny misyonarz nie mógł słuchać tych słów bez łzy radości, a ile razy powtarzał to zdarzenie, które z ust jego otrzymaliśmy, miał zwyczaj mawiać, że po takiem nawróceniu nie powinno się wątpić o żadnym grzeszniku.

O wierze.

1. Wszystkie prawdy ewangielii św. na powadze słowa Bożego się opierają.

Kościół św. odebrał z ust Jezusa Chrystusa Syna Bożego to, co każdemu do wierzenia podaje. Nie można zbłądzić, mając za przewodnika prawdę odwieczną. Nic zatem słuszniejszego, jak poddać zupełnie swój rozum pod wyroki wiary św.

2. Lecz na co się przyda chrześcijaninowi wiara, jeżeli podług niej nie żyje? Wielki nierozum powątpiewać o prawdziwości nauki, którą sam Bóg objawić nam raczył, którą miliony męczenników przelaniem krwi swojej wyznali, która niezliczonemi cudami stwierdzoną została, która się po całym świecie, pomimo tysiącznych przeszkód i prześladowań utrzymuje; ale większy nierównie nierozum i prawdziwe szaleństwo, wierzyć i wyznawać prawdę i nieomylność nauki wiary, a nie żyć według niej, jest to wierzyć jak wierzą czarci, którym ich wiara na nic się nie przyda

3. Wiara więc będzie odtąd prawidłe mojego życia i skazówką wszystkich spra moich. Cokolwiek ona potępia i odrzuc i ja też potępiam i odrzucam. Naprzeci mylnym i zwodniczym zdaniom światowy stawiać będę bezpieczną i nieomylną nau Chrystusową. Swiat zachęca: żeby iść z pożądliwościami swojemi, ażeby nic zgo nie cierpieć, ażeby ciału swemu we wszys kiem dogadzać i t. d., a Pan Jezus zupe nie przeciwnie przykazuje; ażeby swoje p żądliwości powściągać, krzyż Jego za ni dźwigać, ciało swoje umartwiać i t. Kogoż tu słuchać, czy Chrystusa? cz świata?

Podziękuj Panu Bogu za łaskę powo łania cię do wiary św. i zmów nabożnie Wierzę w Boga.

Odpowiedź Opatrzności.

Stój! nieodmienne są nieba wyroki,
Co cię wtrąciły w przeznaczenia koło.
A ty przed niemi korne schylaj czoło,
Twe słabe oko nie przejrzy obłoki.

Choć wściekła burza rwie twarde opoki,
A wir cię zdradny pochwyci głęboko,
Czuwa nad tobą Opatrzności oko;
Ono i ocean uśmierzy głęboko.

Ten, co swem słowem utworzył świat cały
Olbrzymią ręką postawił te skały,
Ten z fal objęcia wydrzeć cię wydoła,

Choć głos rozpaczy o pomoc nie woła.
W Nim tylko całą pokładaj nadzieję,
On rosę niebios na ciebie wyleje.

„Niech mnie Bóg potępi!“

„Wezwano mnie — pisze pewien kapłan do chorego w szpitalu. Gdym przyszedł, zaprowadzono mnie do 18-letniego młodzieńca, który, jak się dowiedziałem, co chwila miał w ustach powyższe słowa: „Niech mnie Bóg potępi“. Koń go kopnął — a choć na zewnątrz rana była nieznaczna, jednak wewnątrz ciężko został uszkodzony. Choroba coraz bardziej się wzmagała, stał się niezdolny do pracy, wychudł jak szczypa i musiano go odwieźć do szpitala. Lekarze, zbadawszy go, odrzekli, że stan zdrowia jest niebezpieczny. Zawołano więc kapłana; ja przyszedłem. Pierwszem mojem staraniem było, przygotować go do spowiedzi. Lecz on jęczał z boleści i mówił:

— Ja nie mogę, nie mogę! O jak okropne boleści!

Starałem się przynajmniej wzbudzić w nim akt skruchy i żalu; ale wszystko daremnie. Nieszczęśliwy młodzian wybełkotał tylko kilka słów niezrozumiałych i kręcił się i wił od boleści. Nareszcie powiedziałem mu, że mu udzielę ostatniego namaszczenia. Skorom spełnił ten akt, zawołał chory zadyszany:

— Niech mnie Bóg potępi.

Oburzyłem się na taką zniewagę, gdyż był przy zdrowych zmysłach. Uspokoiłem się i starałem się jeszcze raz wzbudzić w nim akt żalu za grzechy. Lecz on znowu zawołał:

— Niech mnie Bóg potępi.

Już począł konać:

— Widzę djabła — wołał, jęcząc — patrzcie, tam jest... chce mnie porwać!... Niech mnie Bóg potępi!

Te były ostatnie słowa owego nałogowego grzesznika. Bez pokuty, bez skruchy, z bluźnierstwem na ustach, opuścił ów młodzian tę ziemię. Trudno wystawić sobie, jakim wstrętem śmierć ta napełniła mnie, i z jaką trwogą wracam myślą do owego łoża boleści; straszliwa była ta godzina!“

Piękne podobieństwa.

Święty Cyryl, biskup Jerozolimski, prawdę zmartwychwstania ciał, pięknemi z natury wziętemi podobieństwami uwidocznić się starał. I tak n. p. mówił:

„Latorośle winnej macicy i gałązki innych drzew, choć je odetniesz i przesadzisz, znowu się ożywią i owoc wydadzą; a człowiek, dla którego to wszystko stworzone, nie miałżeby znowu powstać z grobu ziemi? Co jest trudniej: czy posąg, którego jeszcze nie było, wykonać — czy upadłemu dawny kształt nadać? Czyż Bóg, który nas z niczego stworzył, nie będzie nas mógł, gdy się w proch rozpadniemy, na nowo wskrzesić?

„Ty poganinie, nie wierzysz w zmartwychwstanie ciał. Patrz na przyrodę i uznaj je z tego, co po dziś dzień na własne oczy widzisz. Siejesz zboże, lub inne nasienie. Ziarno obumiera, gnije i nie da się pożywać. Ale to ziarno zgniłe wschodzi jak trawka zielona i wznosi się bardzo pięknie w górę. Ależ to ziarno nie dla siebie, ale dla naszego pożytku jest stworzone; jeśli więc te istoty, które dla naszego pożytku są stworzone, skoro obumrą, znowu bywają wskrzeszane: jakżebyśmy my, dla których istoty te istnieją, nie mieli być wskrzeszeni?

„Teraz — mówi dalej — jest zima, jak widzisz; drzewa stoją jakby martwe. Bo gdzież są liście drzewa figowego, gdzie jagody ziemne? Ale te istoty w zimie obumarłe, zazielenią się na wiosnę — a gdy przyjdzie czas, oddaną im zostanie, jakby z grobu wskrzeszonym, siła życia! Bo Bóg, co widział twoją niewiarę, dał ci w tych widomych rzeczach rok rocznie, obraz zmartwychwstania, abyś wiedział, co się dzieje w istotach nieżywotnych, a przez to uwierzył, iż to stać się może i w istotach żywotnych, i że się rzeczywiście stanie.“

Myśli i zdania.

Dobroć serca nigdy się nie wyczerpnie.

Złe dzieci na ziemi niegodne są nieba.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 28)	202,69 m.
Na chrzcinach u p. Franciszka Szulca w Baukau: Fr. Szulc z żoną 1 mr., Fr. Kozłowicz z żoną 1 mr., Jan Szulc z żoną 1 mr., Antoni Czajka z żoną 50 fen., St. Chodyński 1 mr., Fr. Kwaśniewski 50 f., J. B. 50 fen., W. K. 50 f., A. N. 6 fen., wygrane 1,44 mr. (nadesłał p. Walenty Kwaśniewski)	7,50 „
Podczas odwiedzin u p. Maćkowskiego w Hörde: Antoni Cwojdziński 1 mr., Franciszek Nowak 50 fen., Bartłomiej Dubisz 50 fen., M. Maćkowski z żoną 1 mr. (nadesłał p. Michał Maćkowski — porto 5 f.) . . .	3,00 „
Polacy z Baukau i Herne, biorący udział w pielgrzymce do Kevelaer (nadesłał p. Ign. Pawlicki — porto 5 fen.)	8,60 „
Na chrzcinach u p. Michała Smektały w Königsteele: Piotr Wenderski 2 mr., Stan. Jędrzejczak 1 mr., Ludwik Szymanowski 1 m., K. Mocek 1 m., Jan Smektała 1 m., Michał Smektała 1 mr., Marcin Smektała 50 f., Fr. Smektała 50 fen., Stan. Mazajczyk 50 fen., Wojciech Ratajczak 50 fen., Jan Jęczak 50 fen., Antoni Jęczak 50 f., Franciszek Frank 50 fen. (wręczył p. Michał Smektała)	10,50 „
Razem:	232,29 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

20. VII. 97. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Lipiec.

25. Niedziela. Jakóba Ap.
26. Poniedziałek. Anny, Matki P. M.
27. Wtorek. Pantaleona M.
28. Sroda. 7 Braci M.
29. Czwartek. Marty Panny.
30. Piątek. Symforyna.
31. Sobota. Ignacego Lojoli.

Towarzystwo pomocy naukowej pod opieką św. Józafata.

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Książki różnej treści.

Pobożny sposób odmawiania piętnastu tajemnic Różańca św. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

O Mszy świętej, czyli nauka o nieustającej ofierze nowego zakonu. Napisał ks. Bernard Galura, Książę-Biskup brykseński. Cena 75 fen., z przes. 85 fen.

Nowy brewiarzyk tercyarski podług nowej konstytucyi Ojca św. Papieża Leona XIII. z dnia 30 maja 1893 dla Braci i Siostr III· Zakonu św. Ojca Franciszka pod Klauzurą niebędących czyli świeckich, z dodaniem różnych stosownych nabożeństw. Cena za egz. oprawny 1,50 m., z przes. 1,70 m.

Różaniec święty, książeczka pouczająca z modlitwami z obrkami. Cena 90 fen. i przes. 1 mr.

Ita z Togenburgu. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pokrzepieniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisania listów oraz liczne wzory listów zachodzących w różnych stósunkach potocznego życia, wzory rachunków, kwitów, rewersów itd. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Szalona wyprawa po złoto. Opisała Aniela Milewska wedle opowiadania powróconego wychodźcy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Dzieci nędzy. Obrazek z życia poznańskiego. Napisał ks. Wł. Chotkowski. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,10 mr. Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Żywoty Świętych.

	fen
Żywot pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy	10
Żywot św. Agaty	5
„ św. Agnieszki . .	5
„ św. Aleksandra .	5
„ św. Aleksego . .	5
„ św. Aloizego G. .	40
„ św. Aloizego G. .	60
„ św. Anny	5
„ św. Andrzeja Ap.	5
„ św. Anastazego p.	5
„ św. Anastazyi Rz.	3
„ św. Antoniego z P.	10
„ św. Antoniny . . .	3
„ św. Apolonii . . .	3
„ św. Augustyna . .	10
„ św. Barbary . . .	10
„ św. Bernarda . .	10
„ św. Błażeja	3
„ św. Cecylii	10
„ św. Doroty	5
„ św. Edwarda . . .	5
„ św. Elżbiety . . .	10
„ św. Eustachiusza .	10
„ św. Feliksa . . .	5
„ św. Filipa i Jakob.	10
„ św. Franciszka X.	25
„ św. Franciszka z P	5
„ św. Jadwigi kr. p.	10
„ św. Jakóba Apos.	5
„ św. Jana Chrzc. .	5
„ św. Jana Ewang.	5
„ św. Ignacego . . .	5
„ św. Józefa	10
„ św. Juliana m. .	5
„ św. Juliany . . .	5
„ św. Katarzyna z S.	10
„ św. Kazimierza .	5

	fen
Żywot św. Leona papież.	5
„ św. Ludwika . . .	5
„ św. Łucyi	5
„ św. Macieja Ap. .	3
„ św. Małgorzatyk.	5
„ św. Małgorzatym.	3
„ św. Marcina b. .	10
„ św. Marty	5
„ Najśw. Maryi P.	10
„ św Maryi Magd.	10
„ św Melanii Rz. .	5
O św. Michale Arch.	5
„ św. Mikołaja b. .	10
„ św. Onufrego . .	10
„ św. Patrycyusza .	20
„ św. Pawła Apos.	10
„ św. Pelagii	5
„ św. Piotra Apost.	10
„ św. Rozalii	5
„ św. Stanisława b.	10
„ św. Stanisława K.	10
„ św. Stanisława K.	25
„ św. Szczepana . .	5
„ św. Tekli	3
„ św. Teodora . . .	5
„ św. Teodory . . .	3
„ św. Tomasza z Ak.	5
„ św. Walentego .	3
„ św. Wawrzyńca .	5
„ św. Wiktoryi . .	3
„ św. Wincentego .	5
„ św. Wita	50
„ św. Wojciecha . .	10
„ św. Zofii	5
„ św. Zuzanny . . .	5
Żywoty św. chłopców .	50
„ św. dziewcząt .	50
„ św. młodzieńców	50
„ niektórych Św. .	30

Na porto dołącza się do żywotów, które mniej niż 30 fen. kosztują po 3 fen., do tych co więcej kosztują po 5 f. Należytość najlepiej przysłać razem z zamówieniem pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“